

JANUSZ TAZBIR
(Warszawa)

RZEKOMY EDYKT ZYGMUNTA III WYGANIAJĄCY JEZUITÓW

Ten pamflet antyjezuicki uszedł uwadze zarówno badaczy dziejów polemiki antyzakonnej, jak historyków zajmujących się stosunkami Śląska z Polską w początkach wojny trzydziestoletniej¹ oraz działalnością lisowczyków². Tytuł tego druczku, liczącego 17 (nie numerowanych) stron brzmi: *Mandatum Monitorium Potentissimi Regis Poloniae etc. ad Jesuitas. Königlichs Pollnisches Mandat an alle in Ihro May. Königreich auffhaltende Jesuiten abgangen*. Do edyktu zostało, jak czytamy w podtytule, dołączone krótkie, ale treściwe sprawozdanie (*ein kurzer doch gründtlicher Bericht*) przedstawiające powody, dla których stany polskie wyгнаły rzekomo ten zakon z Rzeczypospolitej.

Anonimowy autor (autorzy?) pamfletu nie zatroszczył się nawet o pozory prawdopodobieństwa, skoro na karcie tytułowej nie tylko jako miejsce druku został wymieniony Kraków („zu Kracaw... im Jahr 1620”), ale i jego wytłoczenie przypisano typografowi tamtejszego uniwersytetu, niejakiemu Donatowi Stampsiusowi („durch Donatum Stampsii der Academi daselbsten Buchdruckern”). Jest to postać zupełnie fikcyjna, naprawdę bowiem „funkcje usługowe wobec środowiska naukowego Akademii Krakowskiej”³ spełniała w tym okresie drukarnia Andrzeja Piotrowczyka (zm. 1620), którą po śmierci ojca przejął jego syn i imiennik, profesor Uniwersytetu, drukarz oraz rajca królewski. Nasuwałaby się nęcąca hipoteza, że pamflet dlatego właśnie wymieniał ten adres wydawniczy, iż w Niemczech, gdzie bez wątpienia powstał, dobrze wiedziano o zaciętej polemice, jaką w obronie swego monopolu nauczania Akademia Krakowska toczy z jezuitami. Ponieważ jednak polemika ta rozgorzała na dobre dopiero w dwudziestych latach XVII w., a wszystko wskazuje na to, iż czas druku pamfletu istotnie odpowiada dacie wytłoczonej na karcie tytułowej, hipotezę tę wypada odrzucić. Kraków umieszczono być może dlatego, że ze wszystkich miast Rze-

¹ Z ważniejszych pozycji na ten temat por. A. Szelański, *Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego*, Lwów 1904, J. Macúrek, *Česke povstání r. 1618 - 1620 a Polsko*, Brno 1937; W. Czaplinski, *Śląsk a Polska w pierwszych latach wojny trzydziestoletniej (1618 - 1620)*, „Sobótka”, rocz. II, 1947.

² Ostatnio pisał o nich W. Magnuszewski, *Z dziejów elearów polskich*. Stanisław Stroynowski, lisowski zagończyk, przywódca i legislator, Warszawa 1978.

³ *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. 1: *Małopolska*, część 1: wiek XV - XVI, pod red. A. Kaweckiej-Gryczowej, Wrocław 1983, s. 160.

czypospolitej był on najbardziej znany w Niemczech; już jednak jako miejsce wydania rzekomego edyktu figuruje Warszawa.

Obszerny wstęp do mandatu został zatytułowany *Neue Zeitung aus Polen*. Czytamy tam o niedawnym przyjeździe do Polski biskupa wrocławskiego, arcyksięcia Karola Habsburga, który szukał tu schronienia przed antyhabsburskim buntem na Śląsku. Istotnie 27 września 1619 r. wyjechał on z Nysy do Warszawy, gdzie 20 grudnia na zamku królewskim uroczyście zamianował swego siostrzeńca, 6-letniego wówczas królewicza polskiego, Karola Ferdynanda Wazę, swym koadiutorem z prawem następstwa. Akt ten miał na celu skłonienie Rzeczypospolitej do zbrojnej interwencji na Śląsku, która zostałaby podjęta w obronie Kościoła katolickiego oraz władztwa Habsburgów⁴. Autor pamfletu zdawał sobie doskonale z tego sprawę, skoro pisał, iż biskup wrocławski pragnął wzniecić gniew polskiego władcy przeciwko „Królestwu Czech” i skłonić Zygmunta do wysłania tam wojska. Łudził go zaś, dodajmy, tym, iż w nagrodę „dawno odpadłe od Polski prowincje mogłyby się nazad do Korony naszej wrócić” (z listu Zygmunta III do Stanisława Żółkiewskiego)⁵.

Daremnie, czytamy dalej w pisemku, biskup tłumaczył się w liście skierowanym do śląskich stanów i książąt; w jego wyjaśnieniach ujrzało „ein jesuitische aequivocation”⁶. Niebawem bowiem po tym liście parę tysięcy „Cossaggen”⁷ wpadło w granice Śląska, pustosząc go „mit Brand, Raub und Mord”. Miało to miejsce w pierwszej połowie lutego 1620 r. Z opracowań dotyczących lisowczyków wiadomo, że 8 tego miesiąca przeszli oni granicę między Będzinem a Siewierzem, by już po ośmiu dniach dotrzeć do stolicy Austrii. Po drodze przemaszerowali przez Śląsk, pustosząc go z niezwykłym okrucieństwem, przewyższającym, jak słusznie pisze autor pamfletu, nawet turecki sposób prowadzenia wojny. Szczególnie mieli wówczas złupić Jägerndorff (Karniów) i Głogów. Opinia ta znajduje pełne potwierdzenie w innych współczesnych relacjach źródłowych, co pozwoliło A. Szelańskiemu napisać, że „przejście lisowczyków przez zbuntowane prowincje było jednym aktem mordy i pożogi”⁸. Nic więc dziwnego, że w ówczesnych Niemczech lisowczyk był nazywany „Teufel und Bluthunde”, a w Rzeczypospolitej mia-

⁴ J. Pietrzak, *Po Cecorze i podczas wojny chocimskiej. Sejmy z lat 1620 i 1621*, Wrocław 1983, s. 8.

⁵ W. Czaplński, op. cit., s. 163.

⁶ Dosłownie: „jezuicką dwuznaczność”, a więc wykręt, oszustwo.

⁷ Nazywanie tak lisowczyków było wówczas dość powszechne: w tekstach łańcuchowych występują oni jako „kozaci Lissoviani” (J. Wielewicki), w niemieckich jako „die polnischen Kosacken”, nasi poeci pisali zaś „O cnym rycerstwie walecznych Kozaków Wszędy szczęśliwych lisowskich junaków” (cyt. za: H. Wisner, *Lisowczycy*, Warszawa 1976, s. 319).

⁸ A. Szelański, op. cit., s. 126. Podobne opinie wyrażają także współcześni nam badacze: por. W. Czaplński, op. cit., s. 175, K. Piwarski w *Historii Śląska*, t. 1, cz. 3 od końca XVI w. do 1763 r., Wrocław 1963, s. 330 oraz W. Magnuszewski, op. cit., s. 31.

nem homo lissovianus „obdarzano wszelkiego rodzaju wyrzutków społeczeństwa”. „Co hulaj, to lisowczyk” — głosiło znane przysłowie⁹.

W piśmie czytamy dalej, że choć lisowczycy zostali rozbici przez ludność Śląska, to jednak około tysiącu „Kozakom” udało się przedrzeć na Morawy, gdzie również złupili dwa miasta. Jak widać autor pamfletu połączył w jedno dwa kolejne najazdy lisowczyków. Pierwszy z lutego 1620 r., kiedy to został spustoszony przede wszystkim Śląsk cieszyński; zrabowano wówczas ponad setkę dworów szlacheckich oraz paręset wsi. Z miasteczek najbardziej ucierpiały Strzemiń (Schwarzwasser) i Skoczów, należące notabene do katolickiego księcia i zamieszkałe przez ludność polską tegoż wyznania¹⁰. Drugi zagon lisowczyków uderzył „za poduszczeniem biskupa Karola, a za zgodą króla Zygmunta III na Raciborskie i Opolskie”¹¹. Kiedy jednak w kwietniu powtórnie najechali Śląsk, spotkali się z oporem. Najeźdźców rozbito pod Karniowem; sporo z nich poległo, wielu dostało się do niewoli. Część lisowczyków powieszono pod Wrocławiem, dwudziestu kilku dało głowę pod katowski topór (była to szlachta polska, nosząca znane, herbowe nazwiska)¹². Te właśnie wydarzenia opisuje autor druczku, w którym czytamy, iż niedawno najechało Śląsk 4 tysiące „der Cossaggen”, z czego 1500 brało udział w spaleniu miasteczka Selin (Żylin?). Lisowczycy mieli tam obdrzeć ze skóry 110 mieszkańców, zgwałcić kobiety i dopuścić się straszliwego rabunku. Napastnikom stawiano opór na Morawach i w Czechach; 1800 poległo, odebrano zagrabione rzeczy, 200 (wśród których byli i znaczni ludzie), wzięto do niewoli; większość z nich powieszono. O tym wszystkim donoszą z Preszlaw (Prenzlau=Przemysław), „sub dato den 13 Julii” 1620 r. Dodajmy, że te wszystkie gwałty powtórzyły się w grudniu tegoż roku oraz w lutym i kwietniu następnego. Kronika osiadłych na Morawach anabaptystów odnotowuje pod rokiem 1620 i 1621 z prawdziwą zgrozą, iż „cesarscy Polacy” („die kaiserlichen Poläken”) gwałcili kobiety, mordowali mężczyzn, grabili i podpalali domostwa. Szczególnych okrucieństw mieli się oni dopuścić w Przybicach (Sträsnitz)¹³.

W omawianym piśmie czytamy dalej, że wtargnięcie lisowczyków na Śląsk sprzeciwiało się wszelkim układom, jakie zawarł on z Polską. Dlatego też tamtejsze stany wystąpiły ze skargą do króla polskiego, żądając położenia kresu podobnym najazdom. Nie wiele to jednak pomogło; bez skutku pozostał także list książąt oraz stanów śląskich do polskich senatorów. List taki, a właściwie memoriał, istotnie wysłano; uchwały go stany śląskie, zebrane w maju 1620 r. we Wrocławiu. Znajdujemy w nim powołanie się nie tylko na odpowiednie traktaty,

⁹ H. Wisner, op. cit., s. 157 oraz *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowio- wych polskich*, t. 2: K—P, Warszawa 1970, s. 310.

¹⁰ Por. *Historia Śląska*, s. 330.

¹¹ W. Czapliński, op. cit., s. 175.

¹² Ibid. s. 176.

¹³ Nazwę tę udało się tylko hipotetycznie zidentyfikować.

zawarte pomiędzy Polską a Czechami, ale i na „wspólność pochodzenia, języka i urzędzeń obu królestw”. Poselstwo stanów w tej sprawie pojawiło się również na sejmie, który obradował w Warszawie. Zygmunt III Waza przyjął jego przybycie z najwyższą niechęcią; jest to w pełni zrozumiałe, jeśli przypomnieć, iż lisowczycy najechali Śląsk za cichym przyzwoleniem króla. Posłowie stanów śląskich nie doczekali się audjencji u monarchy; zadowolić się musieli „przyjęciem ich tylko przez niektórych senatorów i posłów, lecz swą agitacją sprawili, że 3 XII [1620] przysłała wysłuchać ich poselstwa niemal cała izba poselska”¹⁴.

Pamflet przypomina, iż w sprawie lisowczyków pisał do króla polskiego ksiązę siedmiogrodzki, Bethlen Gabor grożąc, że podejmie działania odwetowe na terenie Polski. Lisowczycy nie przerwali jednak swego marszu na Wiedeń, pustosząc po drodze Mołdawię (?), Chorwację oraz Górne Węgry, gdzie złupili m.in. posiadłości hrabiego Emmericha Thurzo. Jak widać, autor pamfletu nie był zbyt mocny ani w geografii, ani w chronologii wydarzeń, każąc „Cossaggen” maszerować do stolicy Austrii przez Węgry, dokąd lisowczycy wyprawiali się istotnie, ale w poprzednim, 1619 roku. Wówczas też miał miejsce wspomniany już najazd na dobra hrabiego Thurzo; stany węgierskie zwróciły się zaś ze skargą na najazd lisowczyków już w styczniu 1620 r., a więc przed ich wyruszeniem na odsiecz Wiednia. Poseł Bethlen Gabora domagał się wtedy wynagrodzenia szkód i wydania zakazu ponownych najazdów¹⁵.

Do dziś dyskusyjna w polskiej historiografii pozostaje natomiast teza, że właśnie wysłanie lisowczyków na Węgry sprowokowało konflikt polsko-turecki¹⁶. Zdaniem części badaczy główną winę ponosi nowa, wojownicza partia, która doszła do głosu na sułtańskim dworze. A jeśli już pewną, raczej pretekstową rolę odegrały jakieś pretensje, to bardziej o najazdy kozackie na posiadłości tureckie niż o wyprawę lisowczyków. Nie zmienia to jednak faktu, iż współcześni tym wydarzeniom na tę formację wojskową właśnie składali główną winę za rozpętanie konfliktu. Podobnie czyni autor pamfletu, wiążąc wkroczenie wojsk tureckich do Polski (w liczbie, jak pisze, jednego tysiąca) z poczynaniami lisowczyków na terenie Węgier. Choć do bezpośrednich starć doszło dopiero w drugiej połowie września 1621 r., to jednak Zygmunt III Waza już 6 maja tegoż roku „szeroko ogłosił wypowiedzenie Polsce wojny przez

¹⁴ J. Pietrzak, op. cit., s. 89 - 91.

¹⁵ Por. A. Szelągowski, op. cit., s. 122 - 123. Imré Thurzo (1589 - 1621) należał do zagorzałych stronników Bethlen Gabora. Lisowczycy spustoszyli jego posiadłości, m.in. Horn oraz Sintzendorf.

¹⁶ Tak sądził K. Piwarski, *Historia Śląska*, s. 333. J. Pietrzak, op. cit., s. 14 pisze ostrożnie, że posuwanie się wojska tureckiego ku polskiej granicy nastąpiło „jakoby w odpowiedzi na skargę Gabora Bethlena na najazd lisowczyków na Węgry”. W *Zarysie dziejów Polski* (Warszawa 1979, s. 241), pisze, że skoro Bethlen był wasalem Turcji, „pomoc udzielona jego przeciwnikom nie mogła się nie odbić na stosunkach polsko-ottomańskich”. Natomiast W. Czapliński (*Zarys dziejów Polski do roku 1864*, Kraków 1985, s. 256) nie dostrzega związków między tymi wydarzeniami.

Turcję”¹⁷. Tak więc omawiany pamflet powstał gdzieś w trzecim kwartale (lub w początkach czwartego) 1620 r., w każdym razie przed dojściem do Niemiec pierwszych wieści o klęsce pod Cecorą (19 IX) i śmierci, w trakcie odwrotu, Stanisława Żółkiewskiego (6 X 1620). Autor druczku musiał o tym wszystkim jeszcze nie wiedzieć: trudno bowiem przypuszczać, aby nie wykorzystał w swej broszurze tak znakomitego argumentu, który walnie podparłby jego zasadniczą tezę. Najpóźniejsze dokumenty, na jakie się powołuje, pochodzą z początków lipca.

W pamflecie czytamy, iż szlachta, która jest w Polsce bardzo pojęta, wyraziła niezadowolenie z polityki zagranicznej swego władcy. Powszechnie domagano się odwołania lisowczyków z Czech, gdyż „Cossagen”, których obciążano winą za najazd turecki, byli teraz potrzebni w kraju. Żądano także, aby z Czechami oraz z krajami do nich należącymi, zawarto pokój. Informacja ta na ogół odpowiada prawdzie, ponieważ prawie wszystkie sejniki wypowiedziały się negatywnie o wysłaniu lisowczyków do Austrii, na pomoc cesarzowi; na większości z nich domagano się „przestrzegania paktów i utrzymania pokojowych stosunków ze Śląskiem i Czechami”¹⁸. Ogólne nastroje znalazły swój wyraz również w izbie poselskiej, która — wbrew stanowisku króla — przyjęła (w grudniu) bardzo przychylnie posłów śląskich, o czym już wspominaliśmy¹⁹.

Autor druczku zastrzega się zresztą, iż za błędną politykę w sprawie Śląska odpowiada nie sam król czy ogół senatorów, lecz tylko niektórzy z nich, opanowani i zaślepieni przez jezuitów. Ponieważ zaś powszechnie wiadomo, iż to oni właśnie są odpowiedzialni za wysłanie „der Cossagen” poza granice państwa, senatorowie zaczęli się zastanawiać nad wygnaniem członków tego zakonu z Polski, dając im tylko miesiąc na opuszczenie Królestwa. Wszelki majątek, jak również dobra ziemskie, zostałyby jezuitom odebrane. Część z nich przeznaczono by na pokrycie kosztów obrony państwa, część zaś powróciłaby do poprzednich właścicieli. Jezuici wyłudzili bowiem te folwarki poprzez różne wykrętne fortele m.in. namawiając synów szlacheckich, aby zapisywali im dobra przy wstępowaniu do zakonu.

Nie ma dymu bez ognia, toteż i zawarte w pamflecie informacje odpowiadały poniekąd nastrojom panującym wówczas w Polsce, zwłaszcza w kręgach przeciwników Towarzystwa Jezusowego, do których należeli nie tylko zresztą różnowiercy. Kronikarz domu zakonnego w Krakowie, Józef Wielewicki, zanotował w tych latach, iż szlachta czyni jezuitów winnymi wysłania lisowczyków na pomoc cesarzowi²⁰. Pamiętano dobrze, że przeciwko zakonowi były przede wszystkim skierowane

¹⁷ L. Podhorodecki, N. Raszba, *Wojna chocimska 1621 roku*, Kraków 1979, s. 25.

¹⁸ Por. W. Czaplinski, op. cit., s. 179 - 180.

¹⁹ Por. przyp. 14.

²⁰ J. Wielewicki, *Historia diarii domus professae Societatis Iesu Cracoviensis, 1609 - 1619*, Kraków 1883, s. 330 (SSRP, t. 14).

represje powstańców w Czechach, Morawach oraz na Śląsku i Węgrzech. We wszystkich tych krajach uchwalili oni wygnanie jezuitów. Powszeczeńnie też zdawano sobie sprawę z olbrzymich wpływów, jakie członkowie Towarzystwa posiadali na warszawskim dworze²¹.

W 1620 r. przedostała się nawet do Anglii wiadomość, jakoby Polacy „zamierzali wypędzić jezuitów, zdetronizować Zygmunta i obrać królem Fryderyka V”²². Ich wygnania domagał się rok wcześniej zacięty przeciwnik zakonu, książę Jerzy Zbaraski w wydanej bezimiennie broszurze, wymieniającej aż siedemdziesiąt ważnych i istotnych powodów dla których król, senatorowie oraz szlachta polska nie powinni się wdawać w zamieszki węgierskie i czeskie. Wojnę z tymi krajami doradzają, zdaniem Zbaraskiego, „wychowawcy jezuitów”²³.

W Polsce dobrze też pamiętano, że jeszcze nie tak dawno, mianowicie w dobie rokoszu Zebrzydowskiego, opozycja antykrólewska domagała się, aby wszyscy cudzoziemscy członkowie zakonu opuścili Rzeczpospolitą w ciągu trzech miesięcy. Żądano także likwidacji w ciągu dwóch lat kolegiów zakonnych (poza ośmioma); dobra do nich należące miałyby uleć sprzedaży lub przejść w posiadanie Akademii Krakowskiej oraz instytucji dobroczynnych (szpitali). Gdyby zaś jezuita nie zastosowali się do tych żądań, wówczas wszyscy członkowie zakonu musieliby opuścić terytorium Polski oraz Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wiedzano dobrze, że jezuita byli wygnani nie tylko z krajów protestanckich, ale i katolickich, jak Francja (1594) czy Wenecja (1606). Zarówno w Siedmiogrodzie, skąd usunięto Towarzystwo Jezusowe w 1606 r., jak i w Wenecji powoływano się na rzekomy przykład Polski²⁴. Nie jest wykluczone, że anonimowy autor pisemka był zaznajomiony z publicystyką rokoszową oraz czytał *Septuaginta graves et arduae rationes...* Jerzego Zbaraskiego, tym bardziej, że nader szybko zostały one przełożone na niemiecki, a także francuski oraz czeski²⁵. Wniosek Zbaraskiego, iż dopóty nie będzie w Polsce dobrze, dopóki nie wygna się z niej jezuitów, musiał przypaść do gustu twórcy pamfletu, podobnie zresztą jak i stałe przypominanie przez księcia o liczbie majątków szlacheckich, które jezuita zagarnęli. W pisemku czytamy, iż wielu z polskiej szlachty upiera się przy żądaniu wypędzenia Towarzystwa Jezusowego w obawie, że jeśli tak dalej pójdzie, to zagarnie ono wszystkie dobra, a szlachta będzie musiała im służyć.

Pamflet nazywa jezuitów skrytobójcami i obłudnikami, piętnuje ich złe uczynki i intrygi, powołując się przy tym na zdanie akademii po-

²¹ Zwraca na to uwagę W. Czapliński, *Polska wobec początków wojny trzydziestoletniej (1618 - 1620)*, „Sobótka”, R. XV, 1960, s. 469 - 470.

²² A. Szelański, op. cit., s. 88.

²³ Pisemko to obszernie omawia A. Szelański, op. cit., s. 112 - 118.

²⁴ J. Tazbir, *Piotr Skarga, szermierz kontrreformacji*, Warszawa 1978, s. 247 i 249.

²⁵ Por. J. Macurek, op. cit., s. 65 i 68.

znańskiej (?), Torunia oraz innych miast. Sam król nie zechce dla wygodzenia jezuitom („umb der Jesuiten willen”) postponować swej szlachty, od której zależy dobro i pomyślność jego samego oraz całego państwa. Również i Zygmunt III, czytamy dalej, zrozumiał sercem i umysłem jakie to nieszczęście i najwyższe zagrożenie dla Polski oni stanowią. Zakonu należy się pozbyć zanim jezuita nie spowodują wielkich szkód i rozlania krwi, jakie miało miejsce z ich powodu w innych państwach. Polska nie jest wprawdzie dziedzicznym królestwem Wazy, ale mimo wszystko nie kocha on jezuitów, jak to sądzą w Szwecji. Nie zechce więc z ich powodu doprowadzić do zguby obu królestw, którymi włada.

Nad wygnaniem jezuitów dyskutuje się teraz w Polsce otwarcie; ciężko to będzie jednak zrobić bez rozlewu krwi. Osobiście, pisze anonimowy autor, żywię dla nich serdeczne współczucie i życzę jezuitom, aby nigdzie na świecie nie byli napastowani. Bardzo się też przejmuję, kiedy słyszę o nich coś złego. Chciałbym jednak ich przestrzec, jak to już nieraz czyniłem, aby nosząc imię Jezusa nie starali się sięgać po rządy świeckie, unikali bogactw i żądzy zysku, trzymali się z dala od zbytku, słowem żyli jak inne zakony. Żadna rada nie jest jednak nic warta, jeśli pozostanie tylko na papierze. Jezuita okazując obojętność na dobre rady ściągają na siebie wielkie nieszczęście, zostaną bowiem wypędzeni nie tylko z Polski, ale i z wszystkich miejsc na świecie. Ostatecznie zaś skończą jak templariusze, a w takim razie byłoby już lepiej, gdyby założyciel zakonu, Ignacy Loyola, został podczas swej pierwszej potyczki rozerwany na tysiąc sztuk, doznał paraliżu palców gdy przystępował do spisywania reguły zakonnej, oniemiał i oślepl, zapadł się tysiąc sążni pod ziemią, aż do samego piekła. Wszystko to uchroniłoby bowiem katolicyzm przed hańbą oraz wielkimi szkodami.

Chciałbym jednak wierzyć, pisze dalej autor pamfletu, że jezuita powrócą do zasad sprawiedliwości, pokory oraz ubóstwa, wyrzekną się zaś dóbr tego świata, które czynią ich tak nienawistnymi w oczach wszystkich narodów. W przeciwnym zaś razie upadną ku satysfakcji części katolickiego społeczeństwa, przede wszystkim duchowieństwa, które i tak chętnie powtarza, że jezuita pragną być świętymi, nie mając po temu odpowiednich cnót ani wiedzy, „und seien rechte Schelmen”. Jeśli idzie o Polskę, to w krótkim czasie zagarną w niej wszystkie bogactwa, co uczyni ich tak znienawidzonymi przez wszystkie stany, że zakonowi nie uda się uniknąć banicji. Już obecnie krąży w niej wierszyk:

Die Jesuitisch
 Bringt und verderben und den Todt [...]
 Nun müssen die Jesuiten darvon,
 Oder verdirbt die Pollnisch Cron.

Bez wygnania jezuitów nie położy się kresu wypadom „der Cossagen” na Śląsk i do Czech oraz wynikającym stąd szkodom. Czas poka-

że, czy wzmiankowany dekret przeciwko Towarzystwu wstrząśnie stanami Królestwa i czy doczeka się pełnej realizacji. Jeśli nie, to lisowczy cy będą nadal, z poduszczenia jezuitów kontynuować swe najazdy na kraje sąsiednie. Wówczas zaś Turek wtargnie do Polski, co spowoduje zgubę nie tylko jej samej, ale i cesarstwa rzymskiego narodu niemieckiego²⁶, a nawet całego chrześcijaństwa. Prorokował to już Johann Hilten, mnich z Eisenach, co za nim powtórzył Filip Melanchton, mówiąc: „Quando venerit Turca in Germaniam, veniet per Poloniam”²⁷. Ja zaś, pisze anonimowy pamflecista, nie życzyłbym sobie, aby wszystko przyjęło tak zły obrót, a Turcy dlatego zapanowali w Polsce, ponieważ jezuitów słuchano się tu w sprawach świeckich.

Pora przejść do samego edyktu, który zajmuje sześć ostatnich stron omawianego druczku. Autor każe wierzyć, że mamy tu do czynienia z niemieckim przekładem polskiego oryginału, jaki został skierowany do wszystkich jezuitów oraz do każdego z osobna. Datowany w Warszawie 2 lipca „nowego stylu” 1620 r. zaczyna się od stwierdzenia Zygmunta III Wazy, że kiedy obejmował rządy stawiał sobie za cel utrzymanie spokoju w całym Królestwie i ustrzeżenie go od wszelkich wojen oraz niepokojów. Nieraz bowiem z małego ognia wybucha duży pożar, jak to w sąsiednich państwach widzimy. Senatorowie, rycerstwo oraz kler, czytamy dalej, zwracali królowi uwagę na postępowanie jezuitów, którzy wbrew swemu zakonnemu powołaniu mieszają się do spraw świeckich i zajmują nimi bardziej niż kwestiami wiary. Gravamina te edykt pragnie pokrótce przypomnieć. Tak więc skarżono się na gromadzenie przez członków zakonu dóbr szlacheckich; następuje to częściowo drogą udzielania właścicielom pożyczek pod zastaw, których potem ci nie są w stanie spłacić, częściowo zaś poprzez wciąganie w „sieć Towarzystwa” młodych osób, przyszłych dziedziców wielkich fortun oraz majątków, które następnie są zapisywane Towarzystwu Jezusowemu. Niektórzy spośród tej młodzieży, gdy przychodzą do używania rozumu, zrywają zresztą z zakonem.

Skarżą się nam również poddani, pisał następnie król, że gdziekolwiek wy jezuita jesteście, staje się złymi sąsiadami, wykupując całą żywność, a następnie ustanawiając za nią swoją cenę. Wbrew regułom zakonów uprawiacie lichwę, pożyczając pieniądze na wysoki procent, co przystoi bardziej Żydom aniżeli chrześcijanom. Szczególnie mamy wam za złe, iż w naszym królewskim mieście Krakowie założyliście dom

²⁶ W XVI w. dość często przypomniano Niemcom, iż Polska jest ścianą strzegącą ich ojczyznę przed inwazją turecką — por. J. Tazbir, *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy: mity a rzeczywistość historyczna*, Warszawa 1987, s. 28–29.

²⁷ Jest to chyba wymysł autora pamfletu. Wprawdzie F. Melanchton w liście do J. Matthesiusa (z 18 V 1552 r.) powoływał się na prorocstwo Hiltena, iż ok. 1600 r. Turcy będą rządzić we Włoszech oraz Niemczech, to jednak nic nie wspominał przy tym o Polsce (*Corpus Reformatorum*, t. VIII, Halis Saxonum 1841, szp. 869–870).

handlowy pod nazwą Mons pietatis²⁸. Ten zaś zamiast przychodzić z pomocą ubogim ludziom, gromadzi pod zastaw srebro, złoto i drogie kamienie, które potem — gdy właściciele nie mogą ich wykupić — przechodzą na własność kolegiów, gdzie je wasi złotnicy przekuwają na jeszcze bardziej pokupne przedmioty.

Trzecim zarzutem figurującym w edyktie jest to, iż stare zakony nie mogą się ostać tam, gdzie już zagnieździli się jezuiti, którzy wypierają je z posiadanych od dawna budynków klasztornych. Przed paroma laty przykładem takiego postępowania było zagarnięcie klasztoru dominikanów, który zwróciliście dopiero pod naciskiem królewskim²⁹. Miasto Toruń miało również z wami spór o probostwo i dochody z niego³⁰. Wiele podobnych zatargów można znaleźć w archiwum królewskim. Do tych trzech zarzutów, wysuniętych przez poddanych, Zygmunt III Waza pragnie, jak pisze, dorzucić od siebie dalsze.

Przez jezuitów król musi cierpieć wielkie „damna et incommoda”. Kiedy poprosił, aby mu dopomogli w odzyskaniu dziedzicznego królestwa szwedzkiego, narobili takich intryg, które spowodowały rozruchy oraz rozlew krwi, że już później nie udało się tego odrobić. Mam także w świeżej pamięci, pisał Zygmunt III, coście czynili podczas niedawnego rokoshu („Rokosch”), wprowadzając do Królestwa zamieszki i niepokoje, dotyczące częściowo także i osoby samego monarchy. Chcieliście rozporządzać i koroną polską. Z tych to przyczyn oraz z wielu innych powodów odwróciliśmy od was naszą łaskę i cofnęliśmy poparcie, jakim dotychczas byliście (w Polsce) otaczani.

Ponieważ nasze ukochane Królestwo może przez te tajne, a mnożące się intrygi popaść w niebezpieczeństwo, musieliśmy nakłaniani przez wierne stany oraz rycerstwo poważnie i głęboko się nad tym zastanowić. Wiele dały nam do myślenia przykłady innych królestw i rządów, które także miały do czynienia z podobnym niebezpieczeństwem (scilicet: działalnością jezuitów). Staraly się one je odwrócić i zlikwidować, jak to zwykł czynić każdy rozsądny człowiek. Widać to na przykładzie Królestw Francji, Czech, Węgier, Wenecji, księstw śląskich, Łużyc, Moraw i innych państw, które staraly się o zastosowanie podobnych lekarstw i remediów na tę samą chorobę. Wszystkie one postawiły dobro publiczne nad względy prywatne, kierując się słuszną zasadą: *salus populi suprema lex esto*.

²⁸ Przypomnijmy, że do Banku Pobożnych zapisał się w 1595 r. Zygmunt III Waza wraz z całym dworem oraz z wieloma senatorami (J. Tazbir, *Piotr Skarga*, s. 206).

²⁹ Autor pamfletu ma tu być może na myśli Gdańsk, gdzie w 1587 r. dominikanie odebrali jezuitom daną im przedtem kaplicę, za co biskup Stanisław Karnkowski zasuspendował w 1590 r. synów św. Dominika — por. S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. 4, cz. 2, Kraków 1904, s. 491 - 492.

³⁰ Zatarg ten miał miejsce w 1600 r. Por. T. Glemma, *Stosunki kościelne w Toruniu w stuleciu XVI i XVII na tle dziejów kościelnych Prus Królewskich*, Toruń 1934, s. 124

Po rozważeniu tych okoliczności, pisze dalej rzekomy król polski, rozkazując, aby wszyscy członkowie Towarzystwa Jezusowego, wraz ze swoją służbą, znajdujący się w naszym królestwie, a posiadający kolegia w Krakowie, Poznaniu, w Wilnie³¹, Braniewie i innych miastach, zastanowili się w ciągu miesiąca, czy zgodzą się na zawsze porzucić nazwę oraz tytuł członków Towarzystwa Jezusowego, zaprzestać nauczania młodzieży i wybrać sobie inny jakiś zakon. Król życzyłby sobie, „aby żadne na was nie były wnoszone zażalenia i gromadzenie dóbr szlacheckich, żebyście nie łowili młodzieży w wasze sieci, wybijanie złota i inne nieprzyzwoitości z waszych kolegiów rugowali i pobożne życie zaczęli prowadzić”. Jeśli jezuita się temu nie podporządkują, to muszą w ciągu miesiąca opuścić Polskę, nie zabierając ze sobą niczego, nawet bibliotek. Nie wolno im się też pokazać w tym Królestwie tak za panowania Zygmunta III Wazy, jak i za rządów jego następców. Jeśli któryś z jezuitów sprzeciwi się temu poleceniu i pozostanie w Polsce dłużej, narazi się na karę ciężkiego więzienia. Skoro zaś uczyni to samo ponownie, będzie ogłoszony za zdrajcę („für einen Landtsverräther”) i niewiernego poddanego oraz odpowiednio ukarany.

Wasze dotychczasowe dobra, miał pisać dalej król, muszą zostać zwrócone ich poprzednim posiadaczom. To zaś, co odziedzyczyliście na mocy niezgodnych z prawem testamentów, winno wrócić do prawowitych właścicieli. Podobnie pieniądze, które nabyliście drogą lichwy i różnych finansowych machinacji, muszą zostać oddane osobom, które potrafią udowodnić, iż zostały przez jezuitów pokrzywdzone. Każdy zakup dóbr szlacheckich przez was dokonany ogłaszamy za nieważny i nakazujemy je zwrócić właścicielom, nawet gdybyście dzierżyli te majątki tytułem zastawu. Jeśli okaże się to niemożliwe, przejdą one na własność króla. Z tym jednak, że ich pierwotny właściciel będzie miał prawo wykupu tych posiadłości za tę samą sumę, za jaką zostały sprzedane. Na skarb Korony przechodzą także dobra jezuickie uzyskane „per titulum donationis”. Kolegia jezuickie będą przejęte przez mnichów i zakonnice innych zgromadzeń, co wynagrodzi im straty, jakich od Towarzystwa doznali. Spodziewamy się, kończył „król”, iż wszystko to zostanie wypełnione tak dokładnie i sumiennie, jak zostało pomyślane i nakazane.

Z bibliografii Sommervogla wynika, iż omawiany przez nas druczek doczekał się jeszcze dwóch edycji w tymże samym 1620 r. i zapewne w tejże drukarni. Oddzielnie więc wydano sam rzekomy edykt królewski (*Ausbannung der Jesuiten auss Polen, oder Königlicher Majestät in Polen edict wider die Jesuiten. Publicirt zu Warschaw, den 2 Julii die-*

³¹ W oryginale: Wilde; była to — obok takich nazw jak Wild, Wida czy Willdaw — jedna z ówczesnych nazw stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego, używanych w tekstach niemieckich — por. K. Zawadzki, *Gazety ulotne polskie i Polski dotyczące XVI-XVIII wieku. Bibliografia*, t. 2: 1662-1728, Wrocław 1984, s. 282.

ses jetztlauffenden 1620), osobno zaś ukazała się skrócona wersja pamfletu, zatytułowana: *Polnisches Mandat an alle in Königreich Polen auffahlt. Jesuiten abhangen...*, Kracaw 1620, licząca 10 stron druku.⁸² Obu tych druczków nie posiada żadna z polskich bibliotek.

Pamflet z 1620 r. stanowił klasyczny przykład antyjezuityku, a więc należało do literatury, której całe mnóstwo ukazywało się przede wszystkim w Niemczech. Od połowy XVI w. do połowy XIX stulecia wyszło tam ponad tysiąc pamfletów, wymierzonych w Towarzystwo Jezusowe; przeciętnie biorąc wydawano więc trzy tytuły rocznie⁸³. Jak każda średnia statystyczna, tak i ta okazuje się zawodna, gdyż w pewnych latach obserwujemy wzniesienie się fali antyjezuityków. Szczególnie dużo przypada ich na początek wojny trzydziestoletniej, kiedy to częściowe zastopowanie początkowych sukcesów obozu protestanckiego zmuszało jego zwolenników do szukania sprawców tych niepowodzeń. Znajdowano ich przede wszystkim w członkach Towarzystwa Jezusowego, z którego inspiracji mieli działać m.in. lisowczycy.

Również i autora omawianego w naszym artykule pamfletu demonizowanie zakonu doprowadza do wniosku, że jezuita mogą sprowadzić nieszczęście na całą chrześcijańską Europę. Kierując „der Cossaggen” przeciwko protestanckim Czechom, osłabiają Polskę, której są oni niezbędni do odparcia agresji tureckiej. Jeśli zostanie zajęta przez wojska Wysokiej Porty, ta w dalszej kolejności rozpocznie szturm na Niemcy oraz inne państwa Zachodniej Europy. Mówi o tym wyraźnie podtytuł pamfletu, w którym czytamy, iż jezuita sprowokowali najazd lisowczyków ze szczególnej miłości dla króla hiszpańskiego, przez co jednak ściągnęli najazd turecki na Polskę. Skrócona wersja pamfletu (*Polnisches Mandat...*) jeszcze wyraźniej akcentuje tę tezę. W jej podtytule czytamy bowiem: *Darbey Bericht, wie vermuthlich d. Ausfall d. Cossaggen von Jesuiten promovirt: desswegen d. Türck in Polen zufallen, alles zu verderben Ursach genommen...*

Uważny czytelnik karty tytułowej pełnego tekstu pamfletu dozna jednak zawodu, gdyż nie znajdzie w nim żadnej wzmianki o królu hiszpańskim czy szczególnej predylekcji jezuitów do tego monarchy. O doktrynie politycznej zakonu oraz jego sympatiach do absolutyzmu jest w ogóle niesłychanie mało. Najwięcej miejsca poświęcił anonimowy autor ekonomicznym szkodom, które jezuita przynoszą polskiej szlachcie oraz gospodarczym pożytkom, jakie mogłaby ona wynieść z przejścia dóbr tego zakonu. Przypomina to jak żywo tenor pisemek propagujących idee reformacji w początkowym okresie rozwoju tego ruchu, zwłaszcza w Niemczech, kiedy to na plan pierwszy wysuwano korzyści płynące z sekularyzacji dóbr klasztornych.

⁸² Ch. Sommervogel, *Bibliothèque de la Campagne de Jésus*, t. 11: *Histoire*, par R. Bliard, Paris 1932, szp. 1141.

⁸³ Pilatus (V. Naumann), *Der Jesuitismus*, Regensburg 1905, s. 405.

Nadanie pamfletowi formy edyktu wyganiającego jezuitów (i poprzedzonego obszernym wstępem) nie było czymś nowym w ówczesnej praktyce polemicznej i politycznej. Z jednej bowiem strony w różnych państwach dość często wychodziły edykty skazujące na banicję różne mniejszości wyznaniowe. Z drugiej zaś już na osiem lat przed ukazaniem się omawianego pisemka podobny utwór wydał luteranin Andrzej Lonner (*Relegatio Jesuitarum ex omni bene ordinata Republica, vi novem argumentorum potissimum... firme demonstrata*, Tubingae 1612). Odpowiedział mu znany publicysta zakonny, Jakub Gretser, dziełkiem *Relegatio lutheranorum et calvinianorum praedicantium ex sacro romano imperio* (Ingolstadii 1613). Były to jednak utwory zestawiające wszystkie racje, jakie przemawiają za wygnaniem przeciwnika wyznaniowego. W pełnym tytule dziełka Lonnera czytamy o skłonności jezuitów do gromadzenia pieniędzy, występków seksualnych, spisków, o podżeganiu przez nich do królobójstwa etc.

Natomiast omawiany przez nas pamflet wiązał edykt antyjezuicki z nazwiskiem konkretnego władcy. Co prawda w 1587 r. ukazał się w Niemczech pamflet antyzakonny dowodzący, iż Stefan Batory kazał utopić w rzece Nilus(?) grodzieńskich jezuitów³⁴. W tym przypadku można było ostatecznie liczyć, że nikt takich rewelacji nie będzie sprawdził w dalekiej, a dość egzotycznej Polsce. Trudno było natomiast przyjąć, iż autor pamfletu na serio zakładał możliwość, że ktokolwiek uwierzy, by Zygmunt III Waza, znany w całej chrześcijańskiej Europie jako przyjaciel i protektor jezuitów, nagle zdecydował się na ich wygnanie. Bardziej realne wydaje się przypuszczenie, że polskiemu królowi przypisano podobny edykt dlatego, aby zainteresować czytelnika paradoksalnie sformułowanym tytułem. A więc na tej samej zasadzie, na jakiej dzisiaj są komponowane „rewolwerowe” nagłówki gazet. Przy okazji mogła to być złośliwość pod adresem powszechnie nie lubianego Wazy. Szczególnie nie cierpiano go w środowiskach protestanckich, z których niewątpliwie wywodził się autor pamfletu. Trzymał on uczucia na wodzy, by wreszcie w owych najgorszych życzeniach-przekleństwach pod adresem Ignacego Loyoli dać upust swym właściwym poglądom.

Notabene twórca dziełka wykazuje dość słabe rozeznanie w polskich realiach. O jego niewielkiej orientacji w geografii środkowowschodniej Europy już wspominałem. Poważnych braków w erudycji dowodzi m.in. wzmianka o akademii w Poznaniu. Anonimowy autor najlepiej orientuje się w bliskich mu wyznaniowo Prusach Królewskich; one też wydają się najbardziej go interesować.

Tak czy inaczej można śmiało założyć, iż omawiany pamflet nie był adresowany do polskich czytelników, co nie znaczy oczywiście, aby do

³⁴ J. S. Bandtkie, *Historia drukarń w Królestwie Polskim i Wielkim Księstwie Litewskim*, t. 1, Kraków 1826, s. 319.

nich nie dotarł. W chwili obecnej w naszych bibliotekach pojedyncze egzemplarze tego dziełka występują nie tylko w Gdańsku oraz Brzegu, ale także w zasobach Ossolineum oraz w dwóch bibliotekach krakowskich (Czartoryskich i w Bibliotece Muzeum Narodowego³⁵). Nie udało się natomiast natrafić na jakikolwiek ślad znajomości tego dziełka w Polsce XVII w., kiedy to mogło ono najbardziej liczyć na rezonans czy nawet na polemikę. Jako pierwszy powołuje się na ten pamflet dopiero Jan Samuel Bandtkie w *Historji drukarń...* (Kraków 1826), czyniąc to zresztą w sposób niezwykle sumienny. Najpierw bowiem dość obszernie streszcza zawartość druczku, by następnie dać dość wierny przekład fragmentu rzekomego edyktu, zaczynający się od słów „rozkazuję, abyście zaraz po odebraniu tego Monitorialis...”, a zakończony groźbą, iż jezuita, który po upływie terminu banieji pozostanie w Polsce, będzie karany „jako szpieg i zdrajca i niewierny poddany”. Autor *Historji drukarń...* ostrzega jednak prostodusznie czytelnika, iż „cały ten mandat zmyślony, bo nie masz podobieństwa, aby Zygmunt III go wydał, który tak przychylnym był dla jezuitów”³⁶. Za Bandtkiem przedrukował fragment pamfletu A. Jocher³⁷. Nie uwzględnił natomiast tego utworu K. Zawadzki w swej, sumiennie skądinąd zestawionej, bibliografii³⁸.

LE PRÉTENDU ÉDIT DE SIGISMOND III VASA EXILANT LES JÉSUITES

Le pamphlet Königlichs Pollnisches Mandat an alle Ihro May. Königreich auffahltende Jesuiten abgangen fait partie d'une littérature polémiste antijésuite, si abondante au début de la guerre de 30 ans. Son auteur demeure inconnu; le lieu de l'édition (Cracovie) est fictif. Tout porte à croire que le pamphlet fut publié en Allemagne à l'intention du public germanophone. Ce qui y tient une place de choix c'est l'énumération des préjudices politiques et économiques infligés par les jésuites à la noblesse polonaise, et des avantages que celle-ci pourrait tirer de leur expulsion, par la jouissance de leurs biens que cette mesure eût rendu disponibles. Une large place y est faite aussi aux méfaits auxquels se livra en Silésie et en Bohême une unité de cavalerie légère polonaise dépêchée par le roi Sigismond III Vasa au secours de l'empereur Ferdinand (le pamphlet les nomme „die Cossagen”).

L'ouvrage comporte deux parties: une vaste introduction et le faux édit lui-même. Le recours à un faux n'était pas rare dans la polémique confessionnelle d'alors également chez les jésuites qui inventaient de faux édits d'expulsion contre luthériens ou calvinistes. Sigismond III était connu de toute l'Europe chrétienne comme ami et protecteur de la Compagnie de Jésus et il eût été difficile de

³⁵ Jeden egzemplarz pamfletu trafił także do Herzog-August Bibliothek w Wolfenbüttel (RFN).

³⁶ J. S. Bandtkie, op. cit., s. 315 - 319.

³⁷ A. Jocher, *Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce...*, t. 3, Wilno 1857, s. 539 i 651.

³⁸ Por. K. Zawadzki, op. cit., t. 1: 1514 - 1661, Wrocław 1977.

croire qu'il se fût subitement avisé (le 2 août 1620, date indiquée par le pamphlet) de l'expulser de Pologne. Par ce paradoxe à sensation, l'auteur anonyme, sans doute un protestant, cherchait à s'attirer l'attention du lecteur et, à l'occasion, à contrarier un roi impopulaire dans les milieux protestants. Son ignorance des réalités polonaises trouve une contrepartie dans l'intérêt bienveillant qu'il porte à la Prusse royale, plus chère à l'auteur, puisque protestante.

Tłum. *Hubert Krzyżanowski*